Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 23 czerwca 1906 Nr. 169

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kupczyk.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z SALI SĄDOWEJ.

—o—

Kryminalne fiołki.

Kraków, 22 czerwca.

Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj na dwa dni rozpisana rozprawa przeciw młodocianym aranżerom rautu fiołkowego i różnych innych „dobroczynnych" przedsiębiorstw. Trzej oskarżeni młodzieńcy — wyrafinowane ziółka — z fiołkami to tylko mają wspólnego, że długo kwitnęli w zaciszu, zanim wpadli w oko policyi — i że nie orali i nie siali, a żyli swobodnie i wesoło na bożym świecie. Najboleśniejszym z tej całej afery jest fakt, że oskarżeni młodzieńcy mają rodziny poważane, którym wstyd przynieśli.

Rozprawie przewodniczy r. s. Raczyński, jako wotanci zasiadają radca Mardyła i dr Trzaskowski, oskarżenie wnosi prokurator dr Solak. Obwinionych Wilusza i Murdzyńskiego broni adwokat dr Lewicki, Jasnosa adw. dr Gleitzman.

Oskarżeni weszli pod strażą dwóch dozorców więziennych. Wilusz ma na sobie ubranie cywilne, Murdzyński i Jasnos mundurki gimnazyalne bez odznak. Audytoryum wypełnione po brzegi osobami ze sfer inteligentnych i znajomymi, kolegami obwinionych.

Akt oskarżenia.

Złota wolność.

Antoni Wilusz, zamieszkały w Podgórzu, Edward Murdzyński i Franciszek Jasnos, zamieszkali w Krakowie, wszyscy trzej 19-letni studenci, uczęszczali w roku szkolnym 1904/5 do gimnazyum św. Jacka, gdzie właśnie nastąpiło poznanie się i zaprzyjaźnienie nieletnich oszustów. Uczniowie, Wilusz z VII kl., Murdzyński i Jasnos z VI kl., nie czuli wielkiej ochoty do nauki, a jeszcze mniej o chotnie znosili rygor szkolny, z pod którego wreszcie uwolnili się i jako tzw. prywatyści postanowili dokończyć studyj.

Wolności złotej używali przecież weseli młodzieńcy na zabawy i hulanki, na to potrzeba było jednak pieniędzy, których studenci nie mieli. Oglądając się za sposobami pozyskania tychże, wpadli na pomysł urządzania symulowanych wieczorków o celach dobroczynnych, rautów, etc., a pieniądze ze sprzedanych programów dzielili pomiędzy siebie.

Pierwsze kroki.

Brat obwinionego Wilusza, Adam, w grudniu 1904/5, będąc prezesem komitetu, mającego na celu wykupienie domu A. Mickiewicza w Konstantynopolu, powierzył obwinionemu 3 lub 4 bloczki tzw. cegiełek do sprzedaży. Cegiełka miała kosztować 6 hal. Wilusz sprzedawał je drożej, a z przywłaszczonych naddatków uzyskał sumę około 20 kor., do czego się w śledztwie przyznał.

Z początkiem lipca 1905 r. Wilusz ofiarował się Augustowi Mroczkowskiemu, ucz. VII kl. gimn. Sobieskiego, z pomocą w nauce matematyki, z której Mroczkowski miał zdawać poprawkę. To zbliżyło ich do siebie i wkrótce w prowadzonych ze sobą rozmowach przyszli do przekonania, że do wykształcenia i poznania nieco stosunków galicyjskich wartoby się udać w podróż. Obaj jednak uskarżali się na brak pieniędzy, ale Wilusz wkrótce pocieszył swego ucznia, oświadczywszy mu, że istnieje komitet mający na celu zbieranie składek po miastach galicyjskich „dla rannych i głodnych rodaków z zaboru rosyjskiego", a więc i oni mogliby jako funkcyonaryusze tego komitetu rozpocząć kwestę, zwłaszcza, że nie tylko podróż, ale i utrzymanie opłaca komitet.

Wilusz sfałszował w tym celu listę dla Mroczkowskiego i dla siebie, z którą jeździli kolejno do Rabki, Zakopanego, Kalwaryi, Makowa i Krynicy, gdzie zebrali przeszło 500 kor. Stąd Mroczkowski wrócił do Krakowa, a Wilusz, ze znajomym studentem z Wadowic Eugeniuszem Pawlickim, z którym się spotkał w Rabce, pojechał do Przeworska, stąd do Lwowa i znowu na sfałszowaną listę zebrali w dalszym ciągu około 100 kor.

W jesieni tegoż roku w czasie jazdy koleją z Krakowa do Lwowa Wilusz w porozumieniu z Jasnosem wyłudzili na tę listę w pociągu około 50 kor.

Villiers de l'Isle Adam.

Sylvabel.

—o—

Około północy na zamku Fonteval gody weselne miały się ku końcowi. Między wysokiemi alejami parku wśród zieleni, oświetlonej girlandami lamp weneckich, skrzypce na estradzie polnej przestały wydzwaniać kontredansa.

Szlachta okoliczna wsiadała do swych bryczek przy bramie wjazdowej, a zaproszeni wieśniacy ścieżkami na przełaj powracali do domów, z pieśnią weselną na ustach. Pieśń brzmiała ochoczo, gdyż pod dębami przepijano do siebie często gęsto dokoła beczki, którą z zapałem przybrano wstęgami o barwach rodowych młodej oblubienicy.

Młody kasztelan, pan Gabryel du Plessis Les Houx, poślubił był rankiem tego dnia, w kaplicy swej siedziby wspaniałej, pannę Sylvabel de Fonteval, istną Dyanę Łowczynię, białą brunetkę, smukłe dziewczę o ruchach amazonki.

...Dwadzieścia i dwadzieścia trzy lata!... Piękni, wytworni i bogaci. Przyszłość zapowiadała się dla nich o barwach zorzy i błękitu.

Sylvabel opuściła bal około godziny pół do jedenastej i w tej chwili zapewne znajdowała się w swej komnacie małżeńskiej. Światła we wszystkich oknach były pogaszone. Domownicy zamku spali.

Na dole wszakże, naprzeciwko sal bawialnianych, w oranżeryi, poprzedzającej ogród, czuwa jeszcze dwóch ludzi.

Oświetleni przez świecznik, ustawiony na zwyczajnym stole wiejskim, między dwoma krzewami, rozmawiali półgłosem, siedząc obok siebie na zielonych krzesełkach z odcieniem cynamonowym. Jednym z nich był sam pan du Plessis, drugim — wuj jego, baron Gerard du Linville, były poseł zagraniczny i dyplomata dosyć ceniony. Na usilną prośbę swego siostrzeńca p. de Linville, w przeddzień swego wyjazdu do Szwecyi, dokąd wzywała go tajna misya dyplomatyczna, zgodził się spędzić noc w zamku.

— Mój drogi baronie! — zawołał Gabryel — dziękuję ci, żeś pozostał tutaj. Ty jedynie możesz mi dać radę skuteczną w chwili najważniejszej, jaką obecnie przeżywam. Zwierzyłem ci cię ze swym zapałem, z miłością przejmującą i szaloną, jaką żywię względem mojej żony... Miłość ta sprawia, że często blednę i jąkam się, gdy ona do mnie przemawia... A więc posłuchaj mężnie, co ci powiem: czuję ja, że Sylvabel ma tylko dla twego siostrzeńca sympatyę — jak najbardziej zmienną, jednem słowem, że mnie nie kocha! Jest to dziecko, wychowane na koniu, z bronią w ręku, dziewczyna dumna i wynio-

Wieczorki dobroczynne.

Źródłem, skąd trzej oszuści w pierwszej linii zaczerpnęli pieniędzy na hulankę, były ogłaszane przez nich afiszami wieczorki o celach humanitarnych, które nie miały się jednak nigdy odbyć, ale były tylko pozorem do sprzedawania programów i biletów na własną korzyść.

Pierwszy wieczorek zapowiedziany był na 10 października 1905 r. w sali Sokoła na dochód „wdów i sierot po rodakach poległych na Wschodzie". — Obwiniony Murdzyński zamówił programy w drukarni Anczyca, a ze sprzedaży tychże w Krakowie, wszyscy trzej zebrali 400 kor., we Lwowie Wilusz i Jasnos zebrali 500 kor., które to pieniądze zupełnie prawie tam przetrwonili, pozostawiając sobie tylko 80 kor. na powrót do Krakowa.

Drugi wieczorek zapowiedziany był na 16 grudnia 1905 r. w sali Sokoła z dochodem przeznaczonym „na rodaków, cierpiących nędzę pod zaborem rosyjskim". Ze sprzedaży znowu wydrukowanych programów zebrali oszuści w Krakowie 56 kor., Tarnowie 60 kor., Rzeszowie 50 kor., Lwowie 300 kor., Przemyślu 50 kor., Jarosławiu 20 kor., Łańcucie 3 kor.

Po powrocie do Krakowa zaniechali na razie swoich manipulacyj, gdyż spotkali się w dziennikach z ostrzeżeniami przed studentami, sprzedającymi programy na wieczorki.

Raut fiołkowy

zapowiedziany na 23 kwietnia 1906 w sali starego teatru, był nowym wymysłem Wilusza i Murdzyńskiego, po którym spodziewali się oszuści większych korzyści. Mimo, iż sala na ten dzień była zajęta i raut odbyć się nie mógł, bo też i nie miał się odbyć, powysyłali obaj aranżerowie zaproszenia nie tylko do osób zamożniejszych w Krakowie, ale i w całym kraju, wraz z przekazami pocztowymi, z adresem „Komitetu rautu", co interpelowane osoby tem skuteczniej miało skłaniać do przesyłania pieniędzy.

Niedoszły raut przyniósł im 243 kor.

Kwesta na dar narodowy.

Wilusz nie przeoczył żadnej sposobności, którąby nie dała się wykorzystać dla własnej kieszeni. Oto na kilka dni przed 3-cim maja, przedstawiwszy się dyrektorowi T. S. L. Janusszewskiemu jako Stefan Gawroński, członek Kółka mandolinistów, ofiarował się na kwestarza w dniu święta narodowego. Do otrzymanej puszki Wilusz, jadąc z Krakowa do Bochni i z powrotem, zbierał hojne datki w wagonach, aż dopiero zaniechał tej kwesty, spotkawszy się w jednym z wagonów z właścicielem fabryki p. Józefem Góreckim, który już znał Wilusza z niekorzystnej dla niego strony. Na stacyi Podgórze Płaszów Wilusz wysiadł i począł chyłkiem uciekać popod wagony; spostrzegł to p. Górecki, a ponieważ wydało mu się to podejrzanem, zawiadomił o tem ajenta policyjnego Ant. Czupiła, który W. przytrzymał. Wilusz podał, że się nazywa Stefan Gawroński. Czupiła stwierdził, że puszka była otwarta i pusta, za to przy osobie Wilusza znalazł 10 kor.

Tak samo postanowił zbierać datki narodowe Murdzyński; kupił sobie bilet do Bochni, ale konduktor Fr. Stecki, z polecenia komisarza policyjnego p. Kostrzewskiego, zabronił mu kwesty po wagonach i plan się nie udał.

Przesłuchanie Wilusza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał przystąpił do przesłuchania Wilusza.

Przew. do Wilusza: poczuwa się pan do winy?

Osk.: W części. Akt oskarżenia podaje za wygórowane sumy; ogólna suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi najwyżej 400 kor. Dalej W. opowiada, że wskutek złych postępów w szkole, rodzice robili mu wyrzuty i nie chcieli go mieć w domu; wobec tego osk. porzucił dom, wałęsał się po ulicach, żywił po znajomych, spał zaś u kolegów. W takich samych stosunkach znajdował się i Murdzyński, z którym spotkał się Wilusz.

We dwójkę postanowili zatem urządzić wieczorek na cel dobroczynny, część pieniędzy mieli zamiar policzyć sobie za fatygę, resztę zaś przesłać komitetowi zbierającemu datki na uciśnionych rodaków z poza kordonu. Do tej czynności wciągnęli i Jasnosę, który podobnie jak oni obydwaj był bez środków do utrzymania. W tym celu postarali się o programy, które sprzedawali w Krakowie, a następnie z tymi samymi programami zapraszającymi na ten sam wieczorek pojechali do Lwowa, ażeby zaś nie rzucić podejrzenia na siebie, gdyż programy miały na ostatniej stronie wydrukowaną firmę „Drukarnia Anczyca w Krakowie" zalepiali te miejsca markami Tow. Szk. Ludowej.

Przew.: Ile panowie uzyskali pieniędzy ze sprzedaży tych programów?

Osk.: Około 350 kor.

Przew.: Cóż pan opowie o drugim wieczorku?

Osk.: Ja o tem nic nie wiem, urządzał go Murdzyński, a ja się z nim wówczas gniewałem.

Przew.: Cóż pan powie o raucie fiołkowym?

Osk.: Mieliśmy na celu rehabilitacyę w opinii publicznej. Dalej Wilusz zgodnie z aktem oskarżenia opowiada o całym przebiegu owej manipulacyi, po której spodziewali się więcej uzyskać pieniędzy. Oskarżony twierdzi, że po opędzeniu kosztów nie mieli więcej czystego zysku jak około 100 kor.

Do kwesty na dar narodowy w pociągu Wilusz przyznaje się, ale miał na celu oddać pieniądze Tow. S. L., tymczasem w tem mu przeszkodzono i na interwencyę p. Góreckiego, którego oskarżony nie zna, został aresztowany.

Przew.: Co się stało z uzbieranymi pieniądzmi?

Osk.: Jeździliśmy po miejscach kąpielowych, a pan radca wie, że utrzymanie np. w Rabce jest nader drogie, więc pieniądze uzbierane wydaliśmy zupełnie, jednak miałem zamiar po powrocie do Krakowa oddać je ze swoich pieniędzy.

Przew.: Więc zebraliście panowie w ten sposób około 727 kor.?

Osk.: Nie, panie radco, będzie najwyżej do 300 kor., gdyż myśmy w liście czynili poprawki i jeżeli ktoś n. p. dał 2 kor. dopisywaliśmy zero, a to w tym celu, aby pobudzić ofiarodawców do hojniejszych datków.

---

sła, nieposkromiona, znudzona, usposobienie bardzo męskie pod zewnętrznymi pozorami wdzięku kobiecego. Wie ona, że jestem łagodny, odgadując zaś, że cierpię z jej powodu, lekceważy mnie trochę. Sylvabel poprostu „przyjęła" mnie, zarówno ze względu na mój majątek (ach! tak!) jak też i dlatego, aby w ten sposób mieć ze mnie rodzaj niewolnika.

Z tego wszystkiego wynika, że czy prędzej, czy później zdradziłaby mnie — prawdopodobnie, że nie powiem — napewno! Uważa, że jestem zbyt spokojny, że jestem zanadto „artystą" — zbyt rozmiłowany w „obłokach" — jednem słowem, że jestem bez charakteru. Dołącz do tego jeszcze fakt, że uważam ją za istotę, obdarzoną przenikliwością umysłu — niemal tajemniczą!... To jest — wróżka! Ale cóż chcesz! Zdaje się, że trwa ona w tem przekonaniu o mnie, tyle bezsensownem, ile drażniącem. Osądź sam: oznajmiła mi, że jutro rano, skoro świt, postanowiła wyruszyć na polowanie — konno! — prawdopodobnie w tym celu, żeby pokazać domownikom moim, jak mało wyczerpującą była nasza noc poślubna, którą, jak z tego wynika, mam spędzić sam! Jeżeli taki stan rzeczy potrwa ośm dni, stanie się on zwyczajem utartym, będę zgubiony całkowicie, cokolwiek-bym przedsiębrał przeciw temu w dalszej przyszłości; można tedy z góry przewidzieć rozwiązanie tragiczne w krótkim czasie, ponieważ moja natura, gdy ją się zmusi do porzucenia „obłoków", jest jedną z najbardziej wybuchowych i gwałtownych. Pytam więc ciebie, jako człowieka subtelnego, który nietylko żył, lecz i umiał żyć, czy nie widzisz jakiego środka, któryby mógł zmienić owo nieszczęsne wyobrażenie, jakie moja żona powzięła o mnie? Czy nie znajdujesz sposobu na to, aby stać się kochanym? aby wzniecić w jej przekonaniu pewność mego charakteru? Od tego zależy wszystko!

— Radę twą spełnię, jakakolwiek ona będzie, posłusznie, bez zastanawiania się, jak żołnierz, w taki sam sposób, jak pije się lekarstwo, przepisane przez sławnego lekarza; oddaję się tobie, jak się człowiek oddaje swym świadkom w sprawie honorowej, bo tutaj chodzi jednocześnie o mój honor i o moje szczęście

Baron Gérard, z uśmiechem obrzuciwszy swego młodego ucznia jasnem spojrzeniem, przez chwilę zastanawiał się, potem pochylił się i przez pięć minut szeptał mu coś do ucha. W ciągu tego czasu Gabryel dwa, trzy razy drgnął, zachowując jednak milczenie, pełne zdziwienia...

— Jutro rano wyjeżdżam do Sztokholmu — rzekł pan de Linville głosem mocniejszym, podnosząc się z miejsca — doniesiesz mi o skutku... Nadewszystko, idąc za moją radą, bądź równie prosty, jak sama rada.

— Dziękuję z całego serca! Szczęśliwej drogi i do zobaczenia! — odrzekł Gabryel, wstając także i ściskając rękę wuja.

Obaj poszli, każdy do swego pokoju. Ambasador bezwątpienia lepiej spał, niż jego młody przyjaciel.

* * *

— Hop, hop! Słońce świeci. Czy śpisz, Gabryelu? — wołała pod oknami swego męża pani Sylvabel du Plessis les Houx, siedząc dziarsko na przypalonym bułanku, który grzebał nogą trawę; obok niej poszczekiwały w susach radosnych wyżły i ogary.

Mówiąc to, zmarszczyła brwi nad jasnoniebieskiemi oczyma, a cienka szpicruta świszczała w jej ręku.

Tentent galopującego jeźdźca, który pędził z przeciwległej alei, zmusił ją do odwrócenia głowy. Był to Gabryel.

— Moja droga Sylvabel — rzekł, pozdrawiając żonę — czekam na ciebie, uprzedziwszy cię o dziesięć minut, według zwyczaju swojego.

— No, no! — Ach prawda, zapewne pogrążałeś się w marzenia swoje pod cieniem drzew? Masz minę rozpromienioną... Może tworzyłeś?

— Tak jest!... ten oto bukiet dla cie-

Przesłuchanie Murdzyńskiego.

Przew.: Poczuwa się pan do winy?

Osk.: Po części.

Przew.: Komuż panowie chcieli dać uzbierane pieniądze na listę głodnych i rannych?

Osk.: Komitetowi, który o takiem brzmieniu miał podobno istnieć, bom już przedtem jeździł z mandolinistami po miejscach kąpielowych, którzy na podobny cel dawali koncerty, pobierając dzienne dyety 5—6 kor.

Przew.: Czy robiliście panowie takie starania, aby wieczorek się odbył, bo przecież program cytuje: słowo wstępne, chór, orkiestra i t. d.

Osk.: Na razie nie, ale oto jest bardzo łatwo się postarać między kolegami.

Przew.: Dlaczego nazwaliście się akademikami, urządzając raut fiołkowy?

Osk.: Chodziło nam o firmę; zresztą kilku akademików obiecało nam współudział.

(Dalszy ciąg rosprawy na str. 5.)

Z KRAJU.

—o—

Wieliczka. Dnia 30 czerwca b. r, po południu urządzają miejscowe Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej, Zjazd do Salin wielickich, które będą na ten cel rzęsiście oświetlone. Bilety wstępu z windą po 6 koron nabyć można przedtem w księgarni W. P. S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek główny, zaś w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem. Odjazd z Krakowa o godz. pół do 2 po południu. Z powrotem o godz. 5 m. 45 i o godzinie 10 m. 10 wieczorem. Prócz tego kursują omnibusy co godzinę.

Tarnów. Egzamin dojrzałości w szkole realnej pod przewodnictwem radcy dworu p. Frankego zdali: Byszewski Wincenty (z odznacz.) Gottlieb Herman, Hollender Henryk, Kalba Bohdan (z odznacz.), Karaś Bogusław, Katzner Leib, Klimonda Roman. Lewicki Władysław, Lowell Rudolf (z odznacz.), Michalik Józef, Młyński Józef Plachte Leon (z odznacz.), Pollak Otto, Schwanenfeld Zofia, Sikorski Adam, Sozański Zygmunt, Styliński Karol, Świnarski Janusz. Smigielski Stanisław, Szafer Helena, Waligórski Jan, Wider Henryk, Bartkowski Aleksander (ekst.), Jabłoński Henryk (ekst.), Klepa Tomasz (ekst.). Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 8 uczniów publicznych i jednego eksternistę; reprobowano na rok 1 ucznia publ. i 1 ekster.

Onegdaj banda cygańska, koczująca koło Tarnowa, uprowadziła dziewczynę, Bielecką, która w stanie podchmielonym w jednym z podmiejskich szynków wzięła obyczajem cygańskim ślub z jednym cyganem. Dziewczynie jednak żal się zrobiło postanowienia; uwiadomiła przyjaciółkę, ta uwiadomiła przyjaciół, którzy siedli do dorożki z policyantami, bandę dogonili i dziewczynę odbili. Epilog sprawy rozegra się prawdopodobnie w sądzie.

Co słychać w mieście?

Kraków 23 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Zenona. — Jutro w niedzielę Jana — Pojutrze w poniedziałek Prospera i Wilhelma.

Sobota.

Teatr miejski: „Oj młody, młody“, komedya w 4 akt Al. hr. Fredry (syna).

Teatr ludowy: „Kościuszko pod Racławicami“.

Tradycyjny obchód Wianków na Wiśle wieczorem.

Wyścigi konne o godzinie 3 po południu.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Teatr ludowy korzysta z powodzenia „Wesołego Ignasia“, na którym publiczność czwartkowa wybuchała co chwila niewymuszonym śmiechem i wystawia zajmującą nowość w niedzielę wieczorem.

W niedzielę po południu: „Małka Szwarcenkopf“ zawsze witana życzliwie w teatrze przy ulicy Rajskiej, dzięki wyjątkowym wykonawcom ról charakterystycznych z panem Modzelewskim w roli Marszelika, na czele.

W sobotę o godzinie 8 premiera: „Kościuszko pod Racławicami“, na którą sprzedano w kasie zamawiań wydatną liczbę biletów. Ostatnie próby odbyły się w tych dniach, a pracownie teatralne wykończyły już nowe kostymy, dekoracye i rekwizyta.

Z teatru ludowego. Czwartkowa premiera zgromadziła nieliczną publiczność. Odegrano „Wesołego Ignasia“, wiedeński wodewil ze śpiewami w 5 odsłonach. Treść sztuki — jak prawie każdego wiedeńskiego wodewilu — banalna, nie interesuje widz. Sztukę ratuje tylko komizm, w niektórych jednak sytuacyach zanadto „naciągnięty“. Mimo to wodewil ten może mieć zapewnione powodzenie, bo bawi ludową publiczność.

Rolę tytułową odegrał wybornie znany już naszej publiczności z teatru „Rozmaitości“ p. Wacław Nynkowski. Doskonałym jego partnerem był p. Kiciński, który już swą charakterystyką, a przedewszystkiem mimiką i interpretacyą, wzbudzał nieustanne wybuchy śmiechu. Podnieść również należy grę p. Dolińskiego za świetną postać marzyciela-idealisty. Wszyscy trzej zbierali też zasłużone burze oklasków, wysuwając się na pierwszy plan.

Wreszcie na wzmiankę zasługują pp. Modzelewski, Konarski, Boroński, Teodorowiczówna, Konarska, Frączkowska i inni. Dla p. Modzelewskiego jedna uwaga. Przyznajemy, że w rolach żydowskich jest znakomity, lecz w innych (jak to było we czwartek) przebija się w mowie lekki odcień żargonu. Należy się tego wystrzegać.

Publiczność bawiła się dobrze i opuściła teatr z zadowoleniem. *gd.*

Z Resursy urzędniczej. Zapowiedziane na dzień 23 b. m. zebranie towarzyskie z koncertem muzyki wojskowej nie odbędzie się z powodu zapowiedzianego na ten dzień obchodu „Wianków“. Natomiast wycieczka do Tenczynka zapowiedziana na 24 b. m. zostaje na razie odroczoną.

Konik Zwierzyniecki tradycyjnym zwyczajem pierwszy swój postój odbył wczoraj w handlu p. Stanisława Nikla przy ul. Zwie

---

bie... wiązankę z trzech pączków róży i odrobiny werweny.

— Po rycersku! — odrzekła żartobliwie Sylvabel, wsuwając kwiaty pomiędzy dwa guziczki swego stanika.

— To jest mój obowiązek. Przytem werwena chroni podobno od wypadków — powiedział zimno pan du Plessis.

Niepewna, zdziwiona zapewne tonem niemal poważnym swego męża, wytworna amazonka spojrzała na niego przelotnie, następnie zaś, po chwili milczenia, zawołała zniecierpliwiona:

— Jedźmy! Zjemy śniadanie w lesie, na polanie, na mchu!

Przez pierwsze godziny polowania Gabryel nie wymówił nawet dwudziestu wyrazów. Lecz oboje tchnęli dobrym humorem, zajęci wyłącznie zwierzyną. Gabryel zabił dwa zające, jednego cietrzewia i ośm przepiórek, które włożył do torby myśliwskiej jedyny ujeżdżający, jaki galopował za państwem.

Około południa zsiedli z koni na wspaniałej polanie, otoczonej drzewami. Po kawałku pasztetu, dwóch szklankach szampana, drobnej ilości poziomek i po kawie, Gabryel, który podczas śniadania przypatrywał się zabawom wiewiórek między gałęziami i podał projekt obławy na wilki na następną zimę, wypaliwszy papierosa, rzekł:

— Na siodła! Oczywiście — jeżeli już wypoczęłaś?

— Jedźmy! — odpowiedziała.

I znów pojechali na przełaj, między polami.

Nagle, przez sam środek drogi, o jakie trzydzieści kroków od płotu, pomknął zając, jak błyskawica. Psy rzuciły się za nim. Gabryel strzelił i — chybił!

— To ten niedołęga Murmuro — szepnął z uśmiechem łagodnym, nabijając jednak szybko strzelbę — rzucił się między mnie i zająca w chwili, kiedy celowałem!

Mówiąc to, dał ognia i o sto kroków powalił trupem — zapewne kulą — przepysznego jamnika, którego przed chwilą obwiniał.

Na ten widok niespodziewany, Sylvabel zadrżała.

— Jakto? — zawołała, unosząc się — zabijasz tego psa, zwalając na niego winę własnej niezręczności?!

— I bardzo mi go żal, bo tego psa niezmiernie lubiłem! odrzekł spokojnie Gabryel. — Ale ja już jestem taki, że nie mogę znieść oporu, który wywołuje u mnie odruch, często bardzo gwałtowny. Gdybym był żołnierzem, rozstrzelanoby mnie w ciągu dwudziestu czterech godzin, jestem tego pewien. Jest to wada, która moje dzieciństwo uczyniła burzliwem. Napróżno starałem się z niej wyleczyć. Swoją drogą — teraz spróbuję znowu — żeby się tobie przypodobać.

— Ściskając swą szpicrutę w ręku, Sylvabel umilkła i zamyśliła się nieco.

I pojechali dalej. Od czasu do czasu Gabryel mówił o najrozmaitszych rzeczach pomijając ów wypadek uboczny, o którym zapomniano. Mówił zrzadka i w tonie lekkim.

Mniej więcej w godzinę potem, gdy z pod nich wyrwało się stado kuropatw, z właściwym sobie turkotem, Gabryel zmierzył i wypalił. Ale, strzelając, skrzywił rękę i — ani jeden ptak nie stracił pióra!

— Doprawdy! To już jest nie do zniesienia! — mruknął cicho, lecz głosem spokojnym — wyobraź sobie, że moja klacz skoczyła w bok, kiedym mierzył.

Mówiąc to, wyjął pistolet z olster w łękach, z zimną krwią wsunął koniec lufy w ucho zwierzęcia i wysadził mu mózg. Potem zręcznie zeskoczył na ziemię, unikając w ten sposób upadku z konia, który rozciągnięty na brzuchu, znieruchomiał po krótkiej agonii.

Sylvabel rozwarła szeroko swe oczy błękitne.

— Ależ to przechodzi już wszelkie pojęcie! To szaleństwo! Co się dzieje z tobą Gabryelu! żeby zabijać takie piękne

rzynieckiej, gdzie gościnny gospodarz, jak co roku, tak i tym razem sowicie uraczył kompanię tatarską. Następnie Konik ruszył w dalszą drogę ku Rynkowi, gdzie p. Macharski biesiadę mu zastawił.

Profesor Jan Stanisławski darował przed kilku dniami na rzecz Tow. Brat. Pomocy Uczniów Akad. Sztuk pięknych i Akad. Koła Związku Pom. Narod. wspaniałe swe dzieło wartości 1000 kor. pod tytułem „Pług". Obraz ten znajduje się obecnie na wystawie w Towarzystwie Sztuk pięknych i jest do nabycia.

Imieniem obydwu towarzystw składają niżej podpisani Czcigodnemu Ofiarodawcy za tak hojny dar serdeczne podziękowanie.

Tadeusz Zawadzki, *Antoni P. Kolarz*,
prezes A. K. Z. P. N., sekr. A. K. Z. P. N.,
Władysław Skoczylas,
prezes Tow. Brat. Pomocy U. A. Sztuk P.

Z Eleuteryi. W niedzielę 24 b. m. urządza Tow. Eleuterya wspólną wycieczkę do Skał Panieńskich. Punkt zborny za rogatką Wolską, obok mostu do parku Jordana, gdzie punktualnie o 3 godzinie po południu zechcą się jak najliczniej stawić uczestnicy. Prócz członków będą również goście bez różnicy stanu bardzo pożądani. Udział dla wszystkich bezpłatny.

W romantycznem otoczeniu skał i żywej zieleni leśnej wypowie jeden z członków odczyt na temat: „Alkoholizm jako przeszkoda w rozwoju naszej turystyki".

Klub urzędników poczty i telegrafu w Krakowie, urządza w niedzielę dn. 24 b. m. pierwszą wycieczkę do skały Kmity.

Odjazd z Krakowa do Mydlnik o godz. 2 po południu, a punkt zborny godz. 1·30 w lokalu Klubu poczt. przy ul. Lubicz (dawna Resursa urzędnicza) lub na głównym dworcu kolejowym. Na miejscu tańce, przy muzyce cywilnej z Krakowa i inne zabawy towarzyskie.

Powrót przy lampionach do Mydlnik, w Krakowie o 10 wieczór. Wpisowe wynosi dla PT. Członków Klubu 40 h. od osoby, dzieci wpisowego nie płacą — dla gości zaproszonych 60 hal. Kolej do Mydlnik i z powrotem od osoby 60 hal. uczestnicy wycieczki opłacają sami, ponosząc również koszta za rzeczy spożyte lub wypite.

Zgłoszenia u kursora w Klubie, gdzie lista otwarta, lub u pp. gospodarzy: Adama Młodzianowskiego i Jana Tamnickiego w głównym budynku pocztowym, Kazimierza Zajączkowskiego w urzędzie pocztowym na dworcu, najpóźniej do soboty godz. 10 wieczór. W razie niepogody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę dn. 1 lipca.

Krakowski oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie podaje do wiadomości P. T. opodatkowanych, że udziela bezpłatnie wszelkich informacyj w dziale podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego i to tak w postępowaniu wymiarowem, jak i rekursowem.

Adres Towarzystwa do 1 lipca b. r. Plac WW. Świętych l. 8, I piętro, od 1 lipca b. r. ul. Grodzka l. 35, II piętro. Godziny urzędowe od 9—1 i od 3—5.

Izba handlowa. We wtorek d. 26 b. m. odbędzie się plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej.

W czytelni im. Kilińskiego (Długa l. 5) odbędzie się d. 25 b. m. w poniedziałek o g. 7 ej wieczór odczyt pani Wandy Zalewskiej p. t.: „O Wolności".

Wstęp bezpłatny.

Echo ze zlotu sokolego w Suchej. Okręg sokoli krakowski osobną delegacyą złożył podziękowanie za pełną obywatelskiego zrozumienia pomoc Dyrekcyi kolejowej krakowskiej w urządzeniu osobnego pociągu, przewozu przyrządów i t. d.

W szczególe deputacya podziękowała pp.: dyr. Horoszkiewiczowi, insp. Berezowskiemu, nadrew. Bierowi, sekr. drowi Starzewskiemu i rew. Patschowi.

Oddział kolarski „Sokoła" urządza w niedzielę dnia 24 wspólną wycieczkę do Skały Kmity w Zabierzowie. Wyjazd o godz. 2 ej po południu z przed gmachu Towarzystwa. W razie niepogody wycieczka odłożona na 29 czerwca.

Sokół w Skawinie obchodzi w niedzielę 1 lipca uroczystość 10-lecia swego istnienia.

Procesya. We czwartek 21 b. m. odbyła się w Podgórzu uroczysta procesya Bożego Ciała. Zaznaczamy to dlatego, ponieważ w tem mieście jeszcze nigdy nie wychodzono z procesyą w oktawę Bożego Ciała.

Najdłuższym dniem w roku jest dzień dzisiejszy. Słońce weszło o godzinie 3·33 rano, a zajdzie o godz. 7·51 wieczorem. Długość dnia wynosi zatem 16 godzin 18 minut. Już 26 b. m. zacznie dnia ubywać, na razie tylko minutę codzień.

Baczność z przyjmowaniem sług. P. Anna Grossowa przy ul. Dietlowskiej l. 67, przyjęła przed dwoma dniami służącę, nie żądając od niej wcale książki służbowej lub innej legitymacyi. Służąca ta, gdy wszyscy domowi byli pogrążeni we śnie, nakradła bielizny i ulotniła się, a p. G. donosząc o tem policyi, ledwie umie podać jej imię.

Stróże cudzego dobra. Józef Ślusarczyk, stróż domu przy ulicy Lubomirskiego i Maciej Niechaj, stróż przy ulicy Rakowickiej, wyszli sobie w dzień Zielonych świąt na łąkę za Mogilską rogatkę, aby się nieco przed sobą wywnętrzyć i uskarżyć na mizerne życie na tym świecie. Gdy tak wśród żywej gestykulacyi rozmawiali, nagle spostrzegli leżący na łące woreczek. Natychmiast wzięli się do jego rozwiązania i ku swojej wielkiej uciesze znaleźli w nim rzeczy nader ponętne. Był tam zegarek złoty z wisiorkiem, złoty łańcuszek, trochę pieniędzy i innych rzeczy.

Jak dwaj serdeczni przyjaciele postanowili się tem wszystkiem podzielić, ale o szczęściu, jakie ich spotkało, przed nikiem się nie wywnętrzać.

Po kilku tygodniach upojenie szczęściem minęło, a torebką próżną bawiły się dzieci „wybrańców losu" na ulicy. Niestety, znalazł się jakiś poczciwiec, który o tem zajściu doniósł policyi, a ta, odebrawszy pp. stróżom znalezione rzeczy, poszukuje obecnie ich właściciela.

Kradzież kieszonkowa. Podczas harców konika zwierzynieckiego skradziono terminatorowi ślusarskiemu Stanisławowi Zabradnikowi pugilares ze znaczniejszą kwotą.

---

zwierzę — i do tego rasowe, z powodu chybionej kuropatwy!

— O pani! Ubolewam nad tem! Zdaje mi się jednak, że przed chwilą w zaufaniu zwierzyłem się przed tobą ze słabością, której podlegam od urodzenia. Mogę tylko powtórzyć to samo! Zniesienie choćby najlżejszego oporu bez gniewu jest ponad moje siły!

Dojeżdżacz! Podaj swego konia! Wrócisz pieszo. My wracamy!

Dosiadłszy konia, oddalił się z nią w kierunku zamku.

— Doprawdy, mój przyjacielu! — szepnęła Sylvabel — zaledwie samej siebie czuję się pewną, myśląc o właściwościach twego bukiecika werweny. Czy to w taki sposób dotrzymujesz obietnicy? Tak to poskramiasz swój charakter popędliwy, aby mi się stać miłym?

— Tym razem, istotnie, siła przyzwyczajenia zniweczyła moje dobre zamiary — odrzekł młody człowiek. — Ale w przyszłości, moja droga, będę umiał więcej panować nad sobą... Tak, żeby się tobie podobać i zasłużyć na twoje względy, będę się wysilać, aby stać się, jeżeli nie cierpliwym i łagodnym aż do bezwładności, to przynajmniej mniej skorym do unoszenia się w pasyi.

Słowa powyższe wyrzeczone były z uprzejmością lodowatą.

Pani du Plessis les Haux trwała w zadumie aż do Fonteval, gdzie znaleźli się o zapadającym mroku wieczora.

Wieczerza była zachwycająca.

Na noc kasztelanka (zapewne przez roztargnienie) zapomniała zamknąć zasuwkę od drzwi swego pokoju... Nad ranem, około piątej, gdy zmęczeni miłością, upojeni pieszczotą małżeńską, szeptali sobie nawzajem z rozkoszą to, co mieli najbardziej niewysłowionego w głębi dusz, Sylvabel nagle spojrzała na męża ze szczególnym wyrazem twarzy; potem wśród blasków lampki błękitnej, której światło przyćmiewała piękna zorza letnia, cichutko rzekła do niego: „Gabryelu, jeden dzień wystarczył ci do podbicia mnie!... Tem lepiej dla ciebie... Nie z powodu owego hałaśliwego tłuczenia szyb, z którego się śmiałam w głębi duszy, ani też z powodu tych dwóch zwierząt niewinnych... Ale dlatego, że człowiek, który posiada dosyć stanowczości na to, aby przez cały dzień i przez taką noc, nie zdradzając się ani na chwilę przed tą, która jest powodem jego cierpienia, wypełnić dobrą radę przyjaciela pewnego i przenikliwego — człowiek taki przez to samo zaświadcza, że jest wyższy od samej rady nawet i — co za tem idzie — daje dowód, że posiada dosyć „charakteru", aby być godnym miłości... To, co mówię, możesz dopisać w liście dziękczynnym, który bezwątpienia obiecałeś wysłać do Szwecyi, do naszego wuja i przyjaciela, barona de Linville".

Śmierć 3-ech żołnierzy w nurtach Wisły.

We czwartek po południu, podczas ćwiczeń żołnierzy kawaleryi na Wiśle, któremi kierował oficer pionierów i oficer kawaleryi, utonęło 3-ech żołnierzy: podoficer i 2 szeregowców. Kawalerzyści ćwiczyli się w budowaniu mostu pontonowego; gdy most w połowie był sporządzony, nadporucznik pionierów Botha kazał 20 żołnierzom wejść na most, przyczem skutkiem zepsucia się mostu wszyscy wpadli do wody.

Przeciw Bothe'mu wdrożono śledztwo wojskowe.

Z trzech trupów zdołano do wieczora tylko 2 odszukać, trzeciego zaś dotąd nie znaleziono.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „Urzędowa żona", sztuka w 3 akt. według noweli A. H. Savage.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela po południu: „Małka Szwarcenkopf"; wieczorem: „Wesoły Ignaś".

Kryminalne fiołki.

Ciąg dalszy rozprawy.

Po godzinnej pauzie przesłuchiwano w dalszym ciągu obwinionego Murdzyńskiego, który przyznaje się, że z puszką Tow. S. L. chciał wybrać się do Bochni i przed-

lem już puszkę rozbił rzekomo w celu pokrycia kosztów podróży, ale konduktor, którego prosił o pozwolenie zbierania składek w wagonach, na to mu nie pozwolił i osk. zaniechał kwesty.

Z kolei przesłuchano obwinionego Jasnosa, który do winy się nie poczuwa, ponieważ nie wiedział, że wieczorek, do którego urządzenia i jego zwabili, nigdy nie miał się odbyć. Co do zarzutu, że zbierał składki na rzecz „rannych i głodnych" wraz z Wiluszem, tłómaczy się obwiniony, że ich zupełnie nie zbierał, a tylko przy tej kweście asystował.

Po przesłuchaniu oskarżonych trybunał przystąpił do przesłuchania świadków.

Przesłuchanie świadków.

Św. Jan Zamorski urz. magistratu zeznaje, że obwinieni byli u niego w celu wynajęcia sali starego teatru, ale otrzymali odmowę ze strony prezydenta dra Leo.

Św. dr Brunon Wojciechowski, który kupił ofiarowane mu programy przez Wilusza i Murdzyńskiego za 3 kor., ale na wieczorek nie poszedł, później dowiedział się dopiero, że wieczorek zapowiedziany nie odbył się.

Św. Franciszek Rajal również padł ofiarą oszustów, którym dał 2 kor., ale nie poznaje w obwinionych owych młodzieńców, którzy byli u niego z zaproszeniami.

Św. Antoni Karski, dyrektor drukarni Koziańskiego, stwierdza, że przyszedł do niego Jasnos i przedstawiwszy mu się jako Stanisław Niewolkiewicz, zamówił programy i bilety na mający się odbyć w grudniu wieczorek.

Św. Andrzej Cygnarowicz, ajent policyjny, gdy chciał aresztować Jasnosę za awanturę na stacyi kolejowej, podał nazwisko swego kolegi St. Igielińskiego, za co oczywiście ów uczeń, zupełnie niewinny, miał wiele nieprzyjemności w gimnazyum.

Św. Maciej Sierzęga, rusznikarz z Jarosławia, w grudniu kupił od obwinionych bilety rzekomo na „Jasełka", które miały się odbyć w niedzielę w „Sokole" jarosławskim i gdy w niedzielę udał się do „Sokoła" na owe „Jasełka", zastał jakiś odbywający się tam inny koncert i wówczas się przekonał, że padł ofiarą oszustwa.

Św. Stanisława Wróblewska, funkcyonaryuszka T. S. L., wręczyła Wiluszowi puszkę zamkniętą, stosownie do uzyskanego pozwolenia na skutek wniesionego podania, na którem się Wilusz podpisał, jako Stefan Gawroński i ofiarował się zbierać datki w parku dra Jordana w dniu 3 Maja.

Św. Skwarczek opowiada, że przybyli do niego obwinieni do sklepu „Sarmacya" i zakupili pewną ilość biletów i afiszów na mający się odbyć raut fiołkowy d. 21 czerwca. Po kilku dniach przybyli do niego powtórnie z doniesieniem, że raut muszą odłożyć, bo prezydent dr Leo odmówił im sali „starego teatru", wskutek czego mają prezydenta skarżyć za odszkodowanie strat, poniesionych skutkiem odwołania rautu do 28 czerwca.

Na tem odroczono przesłuchanie dalszych świadków do soboty, godziny dziewiątej rano.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano nad wnioskiem równouprawnienia wszystkich obywateli. Szereg mowców oświadczył się za równouprawnieniem kobiet i żydów.

Aładin twierdził, że trzeba dać kobietom prawa zanim je sobie same wezmą. Szczególnie trzeba uwzględnić żyjące w Rosyi muzułmanki. Mowca żąda zniesienia wszystkich przywilejów, wynikających z wysokiego stanowiska i przywilejów szlachty. Wywody swoje zakończył słowami: Są tylko 2 klasy społeczne, które naród rosyjski uznaje: chłopi i robotnicy. (Żywe oklaski na najskrajniejszej lewicy).

Hr. Heyden, polemizując z Aładinem, powiada: Jestem gotów zgodzić się na proklamowanie równości obywatelskiej, ale nie można ustaw rosyjskich zreformować w ciągu jednej nocy.

Lewin oświadcza, że Rosya w kwestyi żydowskiej nie powinna brać przykładu z Rumunii, tylko z Francyi, Anglii lub Niemiec. Jestem żydem — mówi — i nie mam prawa mieszkać w stolicy. Po zamknięciu Dumy natychmiast mnie stąd wypędzą.

Ponieważ ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości mieli odpowiadać na interpelacyę, sala była przepełniona.

Sprawozdawca komisyi dla opracowania regulaminu podał do wiadomości, że otrzymał z Londynu i Paryża pisma z propozycyą do deputowanych Dumy, aby utworzyli parlamentarną grupę sądu rozjemczego. Duma przyjęła propozycyę jednomyślnie wśród żywych oklasków.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacye. Duma słuchała jego wywodu w spokoju i uważnie.

Minister spraw wewnętrznych Stołypin przyznaje, że ze strony administracyi policyjnej popełniono w niektórych wypadkach nieprawidłowości, zapewnia jednakże, że wszyscy funkcyonaryusze kochają swą ojczyznę. (Okrzyki: Dosyć! Prezydent dzwoni). Minister oświadcza, że rząd musi energicznie postępować i utrzymywać porządek. Zabito 288 funkcyonaryuszy policyi, a raniono 388. (Okrzyki: To za mało!... Słychać gwizd i ironiczne wykrzyki. Prezydent przypomina sobie, że w tej sali przysługuje każdemu wolność słowa). Minister kończy oświadczeniem, że rząd będzie działał, jak żołnierz na posterunku, który starej strzelby nie może odrzucić, póki nie otrzyma nowej. (Świst i wołanie: Dosyć!... Wielkie poruszenie).

Ks. Urusow, b. pomocnik ministra spraw wewnętrznych, wskazuje na ciemne moce, które paraliżują dobrą wolę ministrów.

Pos. Winawer potępiał rozruchy przeciw żydom.

Po przemowach posłów Nabokowa i Rodiczewa powstał minister spraw wewnętrznych, aby odpowiedzieć na ich uwagi. W tej chwili wybuchła ogromna wrzawa. Posłowie wołają do ministra: podaj się pan do dymisyi... Prezydent bez przerwy dzwoni. Minister oświadcza, że krzykiem tym nie da się odstraszyć, bo ma czyste sumienie. Ponownie długotrwała wrzawa. Ministrowie opuszczają salę wśród świstu i okrzyków: Krwią zbryzgani mordercy!

Prezydent musiał przerwać posiedzenie na godzinę.

Wśród ogólnego spokoju podjęto po przerwie posiedzenie. Dyskusyę nad interpelacyami odroczono do dzisiaj.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem 33 posłów z propozycyą zniesienia wszelkiej własności ziemskiej i 140 gł. przeciw 78 odrzuciła propozycyę odesłania tego wniosku do komisyi. — Jestto pierwsza klęska „Związku pracy".

Na tem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Duma przekazała wniosek o równouprawnienie obywateli — komisyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Posiedzenie Dumy otwarto w południe. Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad oświadczeniami ministrów.

Pos. Ramiszwili z Kaukazu protestował przeciw interpelacyom o poszczególne zbrodnie administracyi, ponieważ rząd bez przerwy popełnia zbrodnie. Mowca oświadcza, że wrogie stanowisko Dumy wobec ministerstwa nie przedstawia jeszcze wcale wiernego obrazu usposobienia, panującego w kraju.

Pos. Aładin wyraża zdziwienie z powodu nagłego pojawienia się w Dumie ministrów. Mowca wskazuje na to, że rozruchy wśród żołnierzy spowodowały spadek papierów rosyjkich na giełdach zagranicznych. Nie damy się obałamucić mowami ministrów. Przyrzekamy im wtedy dopiero przyklasnąć, jeżeli podadzą się do dymisyi.

Prof. Kowalewski oświadcza, że brak jednolitej władzy w Rosyi jest ostateczną przyczyną rozruchów. Sam Witte przyznał, że podczas swych rządów był bezsilny. Mowca opowiada, że wystosował w pewnej sprawie list do ministra spraw wewnętrznych. Minister wogóle nie odpowiedział, chociaż nakazywała to prosta przyzwoitość.

Petersburg. Duma przyjęła wniosek o przekazanie komisyi — zajmującej się nadużyciami administracyi — sprawozdania o postępowaniu sądowem przeciw pos. Uljanowi, oskarżonemu o występek prasowy. Koniec posiedzenia o 7·50 wiecz.

Bunty w armii i w marynarce rosyjskiej.

Petersburg. Bunt wojska w Rjazaniu, mimo przeciwnych zapewnień ze strony urzędowej, dotąd nie został złamany. Udało się wprawdzie jeden batalion rozbroić i internować w koszarach, ale **zbuntowały się 3 inne bataliony.** Żołnierze wpadli do kasyna oficerskiego, **zabili kilku oficerów,** a następnie uwolnili internowanych w koszarach towarzyszów.

Petersburg. Z Kronsztadu donoszą: Wszystkie stacyonowane tu okręty wyruszyły nagle do Libawy. Załogi fortów odwołano i w miejsce ich przysłano gwardyę. Kilka oddziałów, znajdujących się w twierdzy, **rozbrojono i internowano w koszarach.**

Petersburg. (B. kor.). Dzienniki donoszą z Moskwy, że żołnierze tamtejszego garnizonu odbyli w ostatnich dniach zgromadzenia. Oświadczono się za zachowaniem spokoju, dopóki rząd Dumy nie rozwiąże i nie zastosuje represaliów.

„Duma" donosi z Krasnojarska, że w tamtejszym pułku strzelców z powodu aresztowania żołnierza, który zranił pijanego pułkownika, wybuchły rozruchy, podczas których zabito jednego kapitana sztabowego.

Urzędowe doniesienie o buncie wojska.

Petersburg. Pet. ag. tel. podaje nast. urzędowe doniesienia z Sebastopola: Dnia 19 bm. pierwszy batalion z artyleryi fortecznej otrzymał rozkaz udania się na wartę. Inne bataliony nie dopuściły żołnierzy do wykonania rozkazu oficerów i zabrały karabiny. Batalion został przez inne wojska garnizonu rozbrojony i wysłany na północne wybrzeże. Tam wtargnęli zbuntowani żołnierze do kwatery II. batalionu, zniszczyli magazyn, zabrali karabiny i amunicyę i pociągnęli na baterye „Jew.", zostali jednak otoczeni i w nocy na 21 bm. internowani w kasarni bateryi „Michel". II. batalion artyleryi nie brał udziału w wykroczeniach. Później zauważono, że

kilka dział było naładowanych i skierowanych na miasto. Wielu mieszkańców miasta w panice uciekło, wkrótce jednak nastał spokój. Nie zachodzi obawa dalszych zawikłań.

Pobiedonoscew.

Petersburg. Pobiedonoscew pojawił się 18 bm. na dworze cara w Peterhofie.

Ustąpi czy nie ustąpi?

Petersburg. Niektóre dzienniki donoszą, że Goremykin w imieniu całego gabinetu już podał się do dymisyi. Jako jego następcę wymieniają znów gubernatora Finlandyi Gerhardta.

Berlin. Do „Voss. Zeit" donosi z Petersburga: znany konserwatywny poseł Stachowicz oświadczył, że tylko gabinet radykalny mógłby jeszcze ocalić monarchię. Dziś bowiem już cały naród jest zrewolucyonizowany, a przytem silniejszym, niż obecny rząd. Stachowicz sądzi, że socyalni demokraci przestaliby zwalczać rząd radykalny, względnie parlamentarny, utworzony z łona obecnej większości i oświadcza w końcu, że jakkolwiek jest przeciwnikiem „kadetów", zalecić może jedynie utworzenie gabinetu z łona tego stronnictwa.

Powszechny strejk w Łodzi.

Wiedeń. Z Warszawy telegrafują, jakoby w Łodzi wybuchł strejk powszechny.

Rewolucyoniści.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć trzech żydów za zamordowanie policyantów.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Rygi, że wszystkie tamtejsze Banki prosiły gubernatora o ochronę wojskową z powodu zwiększenia się znowu ruchu rewolucyjnego. Robotnicy wielkiej fabryki maszyn zastrejkowali.

Stanowisko zagranicy.

Londyn. W Izbie gmin Thorney (partya robotn.) zapytuje, czy Anglia uważa tę chwilę za stosowną, by zaprotestować formalnie przeciw stosunkom w Rosyi i zerwać z nią stosunki dyplomatyczne.

Sekretarz stanu Grey dał odpowiedź przeczącą.

Nowy Jork. (B. Reutera). Onegdaj wieczorem odbyło się w tutejszej synagodze zgromadzenie żałobne z okazyi rzezi białostockiej w obecności 3000 osób. Na zgromadzeniu odczytano pismo prezydenta Roosevelta, w którem prezydent wyraża oburzenie z powodu zajść w Rosyi i zaznacza, że oficyalna interwencya w sprawie pogromów jest niemożliwa.

Amnestya w Austryi.

Praga. „Hlas Naroda" donosi rzekomo z dobrego źródła, że po powrocie cesarza z Liberca, nastąpi amnestya dla wszystkich politycznych skazańców, których przestępstwo stoi w związku z demonstracyami o reformę wyborczą.

Czy anarchista?

Praga. Do „Hlasa Naroda" donoszą z Kutnejbory: Przed przybyciem cesarza wydarzył się tu epizod, który dotąd nie został należycie wyjaśniony. Elegancko ubrany, obcy mężczyzna zgłosił się do żony kościelnego przy kościele św. Barbary i prosił o pozwolenie zwiedzenia kościoła i robienia zdjęć fotograficznych. Żona kościelnego, Baierowa, oddaliła się, zostawiając obcego — który mówił cudzoziemskim akcentem — samego w kościele. Kiedy po jakimś czasie wróciła, nieznajomy zniknął, zabrawszy klucze od kościoła. Kościelny zawiadomił natychmiast władze. Przywiązywano do tego epizodu tak wielką wagę, że przesłuchanie Baierowej prowadził sam namiestnik hr. Coudenhove. Śledztwo wydało tylko ten rezultat, że stwierdzono, iż owego cudzoziemca, przed przyjazdem cesarza widziano z wędrownym handlarzem. Odtąd znikł. Podczas przyjazdu cesarza kościół był stale zamknięty i strzeżony przez żandarmów.

Rada państwa

(Telefonem).

Wiedeń. Odczytano szereg interpelacyj. Romańczuk interpeluje ministra handlu w sprawie poborów cłowych na książki ruskie ze strony rosyjskich urzędów cłowych.

Breiter interpeluje w sprawie polepszenia bytu państwowych pomocników kancelaryjnych i służby kancelaryjnej.

Straucher interpeluje w sprawie pogromów w Białymstoku, wobec których żaden naród, ani żadne kulturalne państwo nie może zachować milczenia. Interpelant zapytuje, czy prezydent gabinetu nie byłby skłonnym spowodować hr. Gołuchowskiego, aby w sprawie tej poczynił energiczne przedstawienia w Petersburgu.

Z porządku dziennego nastąpiły dalsze obrady nad nowelą przemysłową.

Wiedeń. Izba posłów załatwiła grupę IV. i przystąpiła do obrad nad grupą V.

Reforma wyborcza.

O liczbę mandatów w Galicyi.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej obradowano nad liczbą i podziałem mandatów w Galicyi.

P. Głąbiński postawił na końcu dłuższego przemówienia, w którem wykazywał pokrzywdzenie Galicyi, wniosek, **by komisya podwyższyła liczbę mandatów dla Galicyi o 8, a więc do 110.**

W razie, gdyby ten wniosek został przyjęty, mowca zaproponuje odpowiedni podział okręgów wyborczych. W razie zaś odrzucenia zastrzega sobie wniesienie dotyczącego wotum mniejszości.

P. Wasilko (Rusin) żalił się na krzywdy Rusinów w Galicyi.

Gross imieniem Niemców protestował przeciw podwyższeniu liczby mandatów dla Galicyi.

P. Starzyński polemizował z Wassilkiem.

Z delegacyj.

Wiedeń. Komisya budżetowa delegacyi austr. przydzieliła do referatu rezolucyę p. Klofacza p. Baquehemowi, a rezolucyę p. Steina p. Dulębie, poczem przyjęła zamknięcie rachunków, a następnie i extraordynaryum wojskowe, do którego przemawiali referent Kozłowski, Dr. Barnreither, pos. Pollinger, Lecher, Dr. Dulęba, Dobernigg i Clam-Martinitz. Przyjęto też wnioski, postawione w ciągu dyskusyi przez p. Barnreithera.

Różne wiadomości.

Kahlenberg. Jenerał OO. Paulinów z Jasnej Góry, ks. Rejman, przesle w tych dniach na prośby ks. J. Kuklińskiego dla kaplicy króla Sobieskiego na Kahlenbergu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na drzewie cedrowem.

Potworna zbrodnia. O strasznej zbrodni donoszą z Janowa w Królestwie. W zeszłym tygodniu wymordowano tu całą rodzinę Belcingerów i zabrano 20.000 rb., które B. przywiózł z Kijowa. Syna Belcingerów, 13-letniego chłopca, ucznia gimnazyum, zmuszono do trzymania świecy podczas mordowania ojca, matki, braci i sióstr. Chłopca pozostawił przy życiu jeden z morderców, któremu młody Belcinger dzień przedtem oddał przysługę. Chłopiec zwaryował.

Morderców (dwóch wyrostków, dwóch włościan miejscowych i kobietę, przybyłych z Kijowa) strażnicy przyłapali w Kalinówce. Podczas aresztowania bronili się zawzięcie. Jeden z nich został zabity przez strażnika, a drugi śmiertelnie pokaleczony przez mieszkańców miejscowych. Pieniądze znaleziono we włosach kobiety.

Mieszkańcy miasteczka są ogromnie wzburzeni, żądają wydania więźniów w celu rozprawienia się z nimi.

Czerwona śmierć. Rosyjska gazeta „Ural" donosi o nowej, tajemniczej sekcie, która nazwała się „Czerwoną śmiercią" i ma swą metropolię w mieście Kassli, mieście przemysłowem pod Jekaterynburgiem. W mieście tem, na jednej z odludnych uliczek, znajduje się zbór sekty. Członkowie sekty zgromadzają się nocą w swej świątyni i tu odprawiają swe obrzędy. Charakterystyczną cechą tej sekty jest jakaś tajemniczość, którą się członkowie osłaniają. Tak n. p. zginął pewien robotnik. Bliscy jego znajomi twierdzą, że poszedł na „czerwoną śmierć". Jedni zapewniają, że zmarły „śmiercią czerwoną" ma zapewnienie wiecznej szczęśliwości w niebie, inni zaś twierdzą, że „czerwona śmierć", to kara za ciężkie grzechy. Jednym z najgłówniejszych obrzędów dziwnej tej sekty jest obrząd tracenia skazańców. Delikwenta nocą przynoszą do zboru i składają go w „izbie ofiarnej", zwanej także „izbą czerwoną". Ubikacya ta nie ma okien i jest pomalowana cała na czerwono.

Sprzętów nie ma żadnych, prócz dwóch poduszek, które leżą na środku pokoju. Na jednej ze ścian zwiesza się czarny dywan lub kotara. Kiedy sekciarze wniosą ofiarę do tego pokoju, składają ją głową na jednej poduszce i następnie pokój opuszczają. Po kilku minutach rozsuwa się czarna zasłona i stamtąd schodzi do pokoju bez szelestu i cicho, jakby widmo, dziewica w purpurowych szatach. W milczeniu i powoli zbliża się ona do skazańca, nakrywa mu twarz drugą poduszką, na której siada i tak długo siedzi, dopóki ofiara nie wyda ostatniego tchnienia. Także w powiecie Sarapulskim, gubernii Wiatskiej, znana jest ta sekta, lecz tu ma ona nazwę „krasnopoduszniki" (t. j. ludzie z czerwonemi poduszkami).

Podobna sekta, ale indyjska istnieje w Hindostanie.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele kat. każdej wolnej pani bogatej za wynagrodzeniem lub na pożycie, bez względu na urodę, narodowość i wyznanie; mam lat 45. kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenia do 15 lipca b. r. pod adresem „Omega" poste-restante Kraków. 508

Kasyerka

z ładnem pismem potrzebna zaraz do biura. — Zgłaszać się między 2—7 po południu w Administracyi „Nowości Ilustrowanych" Zacisze 7, I. p. 614

Potrzebni chłopcy do terminu w firmie: 615

J. K. Kurkiewicz, Grodzka 7
fabryka wędlin.

Do sprzedania.

Z powodu wyjazdu meble różne do sprzedania. ul. Krupnicza l. 10, II. piętro na lewo. 608

Handel korzenny i delikatesów połączony z restauracją i realnością z wolnej ręki do sprzedania. Poste-restante: Krosno L. M. 40. 617

Magiel kołowa, w dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość: Franciszek Parizek, skład płótna, ul. Sławkowska 15 618

Obora Katarzyna

sprowadziła nowy transport krów rasy Kulandskiej, znane ze swej tłustości mleka. Poleca się nadal odbiorcom. Dietlowska Nr. 111. 618

L. 59847/06

Ogłoszenie licytacyi

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w ulicach Groble-Powiśle, Swobodzie, św. Wawrzyńca, Wielopole, Czarnowiejskiej.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 30 czerwca (czwartek) godz. 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego. Wadyum wynosi 700 koron.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót objętych licytacyą.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków 21 czerwca 1906.

219 *Leo.*

L. 59846/06
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem **publiczną ofertową licytacyę** celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Radziwiłłowskiej i Niecałej.

Termin złożenia pisemnych ofert, wyznacza się na dzień 30 czerwca (czwartek) b. r. o godzinie 12 w południe w Biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 600 kor.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w Biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót objętych licytacyą.

Magisrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków, 21 czerwca 1906.

620 **LEO.**

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Józefa Jezierskiego

Ilustrowany przewodnik po mieście Krakowie i okolicy

Kraków, 1905

ukazał się obecnie już w czwartem wykwintnem wydaniu. — Ułożony przejrzyście, spełnia zadanie informatora, oprowadzającego turystę po Krakowie, ba, nawet po jego prześlicznych okolicach, równie sumiennie, jak treściwie.

Rozpoczyna opowiadanie historycznem omówieniem przeszłości starego grodu, następnie krok za krokiem wiedzie przybysza, zaczynając od Rynku, w różne strony miasta, wskazując na świątynie, pałace, interesujące budowle i pomniki, oraz mieszczące się w gmachach publicznych i prywatnych zabytki, pamiątki i zbiory. W Muzeum Narodowem i w Muzeum Czartoryskich zastąpić może poniekąd nawet katalogi, których streszczenia na kartach swoich pomieszcza. Zdobi go doskonały plan Krakowa i liczne ilustracye, przeważnie udatnie odbite na ładnym papierze. Nie pomija wskazówek praktycznych, które przejeżdżającym z daleka są zawsze potrzebne.

Ilustrowany przewodnik do nabycia we wszystkich księgarniach, cena egz. 50 ct.

Największy zakład pogrzebowy
Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! 584
po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. [illegible] 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, [illegible], 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. [illegible] Smyczki skrzypcowe po złr. [illegible] i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brüx Nr. 624 (Czechy).

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI
dawniej J. IWANICKI
Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żnawki. Ulanki Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 378

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

Na nagrody pilności.

Polecone przez Radę szkolną krajową dziełka ks. Dra Juliana Bukowskiego:

Żywot św. Jana Kantego

Cena w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe kor. 1·60, zaś z brzegami złoconemi kor. 1·80

Jasna Góra (o Matce Boskiej Częstochowskiej).

Cena w ozdobnej oprawie kor. 1·50 — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

Rządowo uprawnione

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez tość Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.



Samo się przez się opłaca!

30 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklową Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas", wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 36 zębów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzydz włosy. **Kompletna** złr. 3·—. II-gi gatunek złr. 2·75·—. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się zwrócą.— Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I-szej jakości, 1 mm. złr. 2·50. — **Nożyce do strzyżenia koni i psów,** niezbędne dla właścicieli koni i psów, po złr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy 482

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

SALON FRYZYERSKI dla PAŃ i PANÓW

PIOTRA ŁABUŻKA

w Krakowie, ulica Szewska l. 4.

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich, utrzymuje na składzie wszelkie przybory tualetowe.

Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

Teatr Rozmaitości

W PARKU KRAKOWSKIM.

Przedstawienia odbywają się codziennie punktualnie o godzinie 8 wieczór.

W niedziele i święta 2 przedstawienia popołudn. o g. 3 i wieczór o g. 8.

Restauracya we własnym zarządzie

Piwo okocimskie i pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. 510

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem **System Roskopf „Patent"** wraz z pięknym



łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia

w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 7

Zakopane.

Willa pod „Matką Boską"

ul. Ogrodowa l. 4.

Pensyonat „Ireny Sadowskiej"

z pięknym widokiem na Tatry. Urządzenia eleganckie, pokoje suche, słoneczne. — Kuchnia zdrowa i smaczna, fortepian na miejscu. Opieka staranna.

Ceny przystępne. 460

Pierwszy fabryczny skład

PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

poleca po cenach bez konkurencyi 332 a

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

MAGAZYN MEBLI

I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.